ZYGMUNT LASOCKI

O CHŁOPSKIM BOHATERZE Z POD RACŁAWIC

KRAKÓW 1934 — NAKŁADEM AUTORA

ZYGMUNT LASOCKI

O CHŁOPSKIM BOHATERZE
Z POD RACŁAWIC

KRAKÓW 1934 — NAKŁADEM AUTORA

Dar autora
[1946]
BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA W TORUNIU
W.D. 2820/1945

CZCIONKAMI DRUKARNI LUDOWEJ W KRAKOWIE
pod zarządem Stan. Ziemiańskiego.

I.

Od czasu bitwy pod Grunwaldem, kiedy to rycerstwo polskie po raz pierwszy natknęło się na działa krzyżackie, aż do upadku Rzeczypospolitej, tysiące armat nieprzyjacielskich zdobył żołnierz polski. W walkach, które Polska toczyła od zarania swoich dziejów, aż do ostatniego rozbioru, brali udział także i chłopi polscy, wielu z nich krwią swoją zrosiło pola bitew, wielu w nagrodę męstwa nobilitowano. Głowacki nie był więc ani pierwszym żołnierzem polskim, który brał armaty, ani pierwszym chłopem polskim, który za dzielność okazaną w boju, został odznaczony, lub który za sprawę polską krew swoją przelał. Jeżeli więc stał się takim głośnym, i jeżeli nazwisko jego przeszło do historji, jeżeli mu w Polsce stawiano pomniki, to nietylko za zdobyte działo, za męstwo i krew przelaną, ale także dlatego, że stał się on w Polsce symbolem: symbolem chłopa polskiego, dobijającego się, męstwem i ofiarnością w walce za ojczyznę, praw obywatelskich w Polsce, dla siebie, dla swoich potomków, dla całego stanu chłopskiego; symbolem solidarności włościanina polskiego z innemi warstwami społecznemi, w obronie wolności i niezawisłości ojczyzny przed najeźdźcą i zaborcą.

Stąd przeszedł Głowacki do potomności, sławiony przez historyków, jak Józef Szujski i Korzon, opiewany przez poetów, Lenartowicza, Tetmajera, uwieczniony przez malarzy, Matejkę, Kossaka, Stykę i innych. Stąd liczne pomniki jego, jakie się spotyka w wielu miejscowo-

ściach w Polsce. Cóż więcej dać mogła Polska porozbiorowa wiernemu swojemu synowi?

Te objawy pamięci, czci i wdzięczności społeczeństwa polskiego dla chłopskiego bohatera, drażnią — niewiadomo dlaczego — niektórych dzisiejszych przedstawicieli „młodej literatury robotniczo-chłopskiej". Oto co o tem pisze jeden z nich: „Poklepywany przez oficjalnych dziejopisów, opiewany w pokrzepiających rytmach przez poetów-lirników i poetów-kataryniarzy, potrząsający symboliczną kosą na pomniczkach w co drugiem mieście powiatowem byłej Galicji, „historjozoficznie" skwitowany w „Weselu" przez wieszcza Wyspiańskiego: Wojciech Bartos-Głowacki, ozdoba kalendarzy ludowych, kajetów szkolnych, oraz tanich, „chłopskich" bibułek do papierosów — jest w historji polskiej postacią, jedną z najżałośniejszych. Urzędowa jego legenda i ranga „bohatera narodowego" stanowi jaskrawy przykład zakłamywania tej historji dla „ideologicznych" potrzeb i celów klas panujących. Gruchotanie stęchłej rekwizytorni tego rodzaju fałszerstw, jest wcale nie błahem zadaniem młodej literatury robotniczo-chłopskiej".

Wznowiono też w ostatnich czasach opowiadanie o haniebnem postępowaniu dziedzica Rzędowic, Szujskiego, z Głowackim, po upadku insurekcji kościuszkowskiej. Mówi o tem p. Kruczkowski w przedmowie do wiersza p. Skuzy o Głowackim: „O ile mi wiadomo, pierwszą wzmiankę o smutnym końcu „bohaterskiej" karjery Wojciecha Bartosa-Głowackiego, ogłosił Ludwik Nabielak, w wydanej w Paryżu, w r. 1870, książce p. t. „Tadeusz Kościuszko, jego odezwy i raporta, uzupełnione cenniejszemi aktami odnoszącemi się do powstania narodowego 1794", cytując je zresztą za wydanym również na emigracji „Przeglądem dziejów polskich". P. Kruczkowski przytacza notatę Nabielaka: „Kiedy po upadku rewolucji waleczni obrońcy kraju zmienić znowu musieli dzielne kosy na narzędzia pańszczyzny, wrócił i Głowacki do swej zagrody; ale ponieważ nie było już powstania... pan (Szujski) odebrał mu nadaną własność i zmusił go do odrabiania pańszczyzny. Głowacki nie mógł znieść spokojnie tak oburzającego postępku: to też sprawiło, iż oddany został Austrjakom w rekruty".

W ten też sposób przedstawił p. Kruczkowski losy Głowackiego w powieści swojej p. t. „Kordjan i Cham", str. 26.

Na tle nikczemnego rzekomo postępku Szujskiego, napisał p. Skuza swój poemacik „Kumac", w którym dość lekceważąco wspomina o Kościuszce (zwłaszcza na str. 29), zupełnie niewłaściwie, gdyż Kościuszko był jednym z najszlachetniejszych i najrozumniejszych ludzi swojej epoki, którego pamięć drogą być powinna każdemu Polakowi, a w szczególności chłopom polskim, chociażby tylko dla jego Uniwersału Połanieckiego i ciągłych starań, czynionych aż do końca swojego życia o uwolnienie z poddaństwa i uwłaszczenie włościan, co sam zarządził w swoim majątku.

Przypatrzmy się, jak się przedstawiają w rzeczywistości dzieje Głowackiego na podstawie znanych dotychczas źródeł.

W dniu 25 marca 1794 zarządziła Komisja porządkowa województwa krakowskiego, by z każdej wsi z pięciu domów dostarczono jednego człowieka młodego, zdrowego i czerstwego, uzbrojonego bądźto w karabin z ładunkami, bądźteż w długą pikę i siekierę, ubranego po wieśniacku, do wojska powstania narodowego. Częstokroć włościanie ci uzbrojeni byli zamiast w piki, w kosy nawprost osadzone.

Prawdopodobnie pomiędzy dostarczonymi

w ten sposób rekrutami znajdował się Wojciech Bartos, włościanin ze wsi Rzędowic, należącej do Antoniego Szujskiego, starosty dymidowskiego.

W kilka dni po wybuchu powstania, wyruszyły oddziały rosyjskie w sile około 6.000 ludzi, by zająć Kraków i stłumić ruch powstańczy w zarodku. Kościuszko mając około 4.000 regularnego wojska i blisko 2.000 rekruta „dymowego", tak zwaną milicję krakowską, uzbrojoną przeważnie w kosy, posunął się naprzeciwko sił rosyjskich, by osłonić Kraków. Spotkał je 4 kwietnia 1794 w pobliżu Racławic, gdzie przyszło do bitwy. Najsławniejszym jej epizodem był atak prowadzony osobiście przez Kościuszkę, na czele 320 kosynierów, tudzież dwóch pół-bataljonów piechoty, na centrum rosyjskie. Uderzenie to było rozstrzygającem. Walka zakończyła się zupełnem zwycięstwem Polaków [1]).

Atak kosynierów opisuje znany historyk Korzon, na podstawie sprawozdań dwóch uczestników bitwy racławickiej, Jana Ślaskiego, komendanta kosynierów i Wojciecha Mączyńskiego, podówczas podporucznika, w sposób następujący:

„Kościuszko poskoczył poza pagórek do gromady chłopów Krakusów i zawołał: „Zabrać mi chłopcy, te armaty! Bóg i Ojczyzna! Naprzód wiara!". Ruszyli natychmiast pędem z „krzykiem przerażającym" i biegnąc, nawoływali się wciąż „Szymku, Maćku, Bartku — a dalej". Towarzyszył im konno Kościuszko, zagrzewając słowy i gestami. Zdobyli najpierw trzy armaty dwunastofuntowe; potem „ścianą" uderzyli na grenadjerów rosyjskich, w czem dopomógł im półbataljon swymi bagnetami.

[1]) Kukiel M.: Zarys historji wojskowości w Polsce. Kraków 1929, str. 179—183.

Wkrótce napełnili trupami rów wielki i długi, wzdłuż lasu ciągnący się. Zabrali jeszcze pięć armat cięższego i trzy lżejszego kalibru. Nie rozumiejąc wyrazu: pardon — na śmierć bili, a potem trupy obdzierali.

Z właściwą sobie skromnością opisał Kościuszko to natarcie następującemi słowy w raporcie swoim: „Święte hasło narodu i wolności wzruszyło duszę i dzielność walecznego żołnierza, o los Ojczyzny i wolność swoją walczącego. Poszliśmy z frontu naszego z milicją, dniem pierwej z rekruta dymowego do obozu przybyłą, z dwiema kompanjami trzeciego i dwiema szóstego regimentu na nieprzyjaciela i niedaliśmy więcej czasu baterjom jego, tylko dwa z kartaczami wyzionąć na nas ognie, bo wraz piki, kosy i bagnety złamały piechotę, opanowały armaty i zniosły tę kolumnę tak, że w ucieczce broń i patrontasze rzucał nieprzyjaciel".

Szło do ataku 320, padło podczas biegu tylko 13 chłopów. Pierwszy skoczył na baterję i czapką swą przykrył zapał armaty Wojtek Bartos, gospodarz ze wsi Rzędowic, poddany starosty A. kniazia Szujskiego, Kościuszko awansował go za to na chorążego, nazwał Wojciechem Głowackim, a gromadę towarzyszów jego, rekrutów-kosynierów zaszczycił tytułem: Regimentu Grenadjerów Krakowskich" [2]).

O nadzwyczaj dzielnem zachowaniu się Wojciecha Bartosa, nazwanego już od tego czasu Głowackim, podczas bitwy racławickiej, świadczy następujące pismo Kościuszki: „Wojciech Głowacki, grenadjer Regimentu Milicji Krakowskiej, rodem ze wsi Rzędowic, starosty Szujskiego, na potyczce dnia 4 miesiąca i roku bieżą-

[2]) Korzon: Kościuszko. Życiorys z dokumentów wysnuty. Kraków 1894, str. 309.

cych, okazał męstwa swego dowody, pierwszy skoczywszy na baterję nieprzyjacielską; jego odwagę nagradzając, placowałem [3]) onego chorążym w tymże Regimencie Grenadjerów Krakowskich; Komissja zaś Porządkowa zobowiąże starostę Szujskiego, aby o tego poczciwego oficera żonie i dzieciach miał staranie. Dan w obozie pod Bosutowem dnia 13 kwietnia 1794 roku Tadeusz Kościuszko. P. S. Ja też sam zanoszę prośby do starosty Szujskiego za nim, aby raczył ulżyć pracy i familji jego stać się ojcem w nieobecności jego" [4]).

Stosując się do życzenia Naczelnika, wydał Szujski następujące zarządzenie do swojego rządcy: „Dnia 14 kwietnia 1794 z Krakowa. Mości Panie Strawiński. Za odebraniem tego listu obliguję WPana, abyś dyspozycję moją wypełnił zupełnie co do słowa, a to w tym sposobie. Przeszły Wojtek Bartos, a teraźniejszy Wojciech Głowacki, Chorąży Grenadjerów Krakowskich, dystyngwował się na dniu 4 kwietnia, skoczywszy pierwszy na baterję nieprzyjacielską. Dał dowody męstwa swego dla miłości Ojczyzny. Ta jego odwaga daje mi okazję najsłodszą w życiu mojem, że go uwalniam od wszelkiej powinności, równie i żonę i dziatki jego, a tę zagrodę, z której robił, wiecznemi czasy dla jego żony i dziatek daruję, żadnych robocizn nie pretendując; przytem zboża wydać żonie jego na wyżywienie: pszenicy korcy 3, żyta korcy 4, jęczmienia korcy 4, i tę moją dyspozycję bez zwłoki wykonać i obliguję dopełnić wszystkiego. A. kniaź Szujski. PS. Z obory mojej najlepszą krowę wybrać i dać jego żonie, wieprzka i maciorę dać obliguję".

---

[3]) z francuskiego, znaczy tyle co umieściłem.

[4]) Zbiór wszystkich pism urzędowych od zapisania aktu powstania narodowego w Krakowie, 1794, str. 195, 196.

Komisja porządkowa województwa krakowskiego postępowanie to Szujskiego podała do wiadomości publicznej, jako przykład godny naśladowania ze strony innych obywateli [5]).

Sława Głowackiego dotarła niebawem do Warszawy. Już 24 maja 1794 pojawiła się w warszawskim „Korespondencie Narodowym i Zagranicznym" śpiewka o włościanach-krakowiakach, w której znajdował się ustęp, poświęcony Głowackiemu:

„A ci, co byli żwawymi
Pozostawali starszymi,
Głowacki, co był Bartosem,
Chodzi teraz jak pan z trzosem".

Niedługo wszakże cieszył się Głowacki swą sławą i rangą oficerską. We dwa miesiące po zwycięstwie racławickiem, Kościuszko, zebrawszy już 9.000 wojska i 6.000 kosynierów, zamierzał zaatakować wojsko rosyjskie. Spotkał się jednak niespodzianie, w dniu 6 czerwca pod Szczekocinami, z połączonemi siłami rosyjskiemi i pruskiemi, w liczbie 27.000 ludzi, z 124 działami przeciwko jego 24. Wojsko polskie walczyło zawzięcie i ofiarnie. Kosynierzy atakowali dzielnie, a także odparli atak jazdy rosyjsko-pruskiej na centrum polskie. Straciwszy 4 generałów, do 2.000 żołnierzy i część artylerji, Polacy musieli się jednak cofnąć. Odwrót wykonano porządnie, w kierunku na Kielce [6]). Męstwo kosynierów w tej bitwie stwierdza także sprawozdanie rosyjskiego generała Pistora, który brał w niej udział: „Lewe skrzydło nieprzyjacielskie (t. j. polskie) przygotowało się do odwrotu i odesłało część swych dział, widząc jednak nadciągającą jazdę, cofnięto tylko piechotę pierw-

---

[5]) Zbiór wszystkich pism urzędowych j. w., str. 136 do 140.

[6]) Kukiel j. w. 187.

szej linji, a wysunięto naprzód uzbrojonych chłopów z drugiej linji. Chłopi ci, zbrojni w kosy, wspierani z tyłu przez piechotę, trzymali się dzielnie, wobec czego szarża kawalerji się nie udała" [7]).

Nad stratą w tej bitwie „opromienionego sławą bohaterstwa kuma Głowackiego" ubolewa Korzon [8]).

II.

Zgon Głowackiego stwierdza następujący urzędowy dokument, znajdujący się w aktach parafji Koniusza: „Wypis aktu małżeństwa między Szymonem Blahutem z jednej, a Justyną Głowacką z drugiej strony. Roku 1810 dnia 21 Listopada przed nami plebanem parafji Koniuskiej, urzędnikiem stanu cywilnego gminy skalbmierskiej, powiatu hebdowskiego w departamencie krakowskim, stawili się: Szymon Błahut, mający podług złożonej przed nami metryki z ksiąg kościoła Luborzyckiego wyjętej, lat wieku swego 23, rodem z wsi Łuczyc, powiatu hebdowskiego, we wsi zaś Rzędowicach od 2 lat za fornala służący i zamieszkały, po złożeniu przed nami aktu sepultury jego ojca Marcina Błahuta, w r. 1801 dnia 1 miesiąca Lipca zmarłego, w tejże wsi Łuczycach niegdyś na roli osiadłego i zamieszkałego gospodarza, z ksiąg kościoła Luborzyckiego wyjętego, w przytomności jego matki Agnieszki z Nowaków, z pierwszego małżeństwa Błahutowej, z powtórnego Tłuszczowej w wspomnianej wsi Łuczycach zamieszkałej zagrodniczki i starszego jego brata rodzonego Wojciecha Błahuta, w tejże wsi Łuczycach zamieszkałego półrolnika, do asytencji aktu tego małżeństwa przez matkę przybranego,

[7]) Pistor J. J.: Memorjał o rewolucji polskiej w 1794, tłumaczenie. Kraków 1924.
[8]) Kościuszko j. w. 349.

tudzież panna Justyna Głowacka, małoletnia, dowodząca złożoną przed nami metryką z ksiąg kościoła Koniuskiego wyjętą, iż skończyła rok 16-ty wieku swego, która w domu rodzicielskim we wsi Rzędowicach zostaje, po złożeniu przed nami świadectwa od 2 obywateli, pod dniem 17 i 18 miesiąca października roku bieżącego wydanego, a przez akt znania Sądu Pokoju Powiatu Hebdowskiego, pod dniem 3 miesiąca Listopada roku bieżącego L. 115 przyjętego i zatwierdzonego, **o śmierci Jej Oyca, Woyciecha Bartosza Głowackiego, w roku 1794 na placu boju pod miasteczkiem Szczekocinami poległego Officera,** w przytomności jej matki Jadwigi z Czerników Głowackiej, wdowy, we wsi Rzędowicach zamieszkałej komornicy i Marcina Bobickiego, Justyny po babce dziadka jako współopiekuna, w tejże wsi Rzędowicach zamieszkałego zagrodnika. Strony stawające żądają, abyśmy do ułożonego między niemi obchodu małżeństwa przystąpili, którego zapowiedzi uczynione były przede drzwiami naszego domu gminnego, t. j. pierwsza dnia 11, druga dnia 18 miesiąca Listopada roku bieżącego, w Niedzielę o godzinie 12-tej w południe. Gdy o żadnem tamowaniu rzeczonego małżeństwa uwiadomieni nie zostaliśmy, a przytomne matki wraz z przybranymi do asystencji wyżej wzmiankowanemi bratem i dziadkiem, współopiekunem Justyny Głowackiej, niniejszem na obchód małżeństwa zezwalają, przychylając się zatem do żądania stron, po przeczytaniu wszystkich wyżej wspomnianych papierów i działu szóstego w tytule kodeksu Napoleona o małżeństwie, zapytaliśmy się przyszłego małżonka i przyszłej małżonki, czyli chcą połączyć się z sobą związkiem małżeńskim, na co gdy każde z nich oddzielnie odpowiedziało, iż taka ich jest wola, ogłaszamy w imieniu prawa, iż Szymon Błahut i Justyna

Głowacka są połączeni z sobą węzłem małżeństwa. Czego spisaliśmy akt, w przytomności Marcina Błahuta, lat wieku swego 50 liczącego, stryja rodzonego Szymona Błahuta, wstępującego w stan małżeński, i Błażeja Sochy, lat wieku swego 53 liczącego, przyjaciela sąsiada, obydwóch we wsi Łuczycach na roli osiadłych i zamieszkałych gospodarzy, niemniej Wincentego Malczyka, lat wieku swego 35 liczącego i Grzegorza Nowaka, 30 lat wieku swego mającego, zięciów wyżej wspomnianej Jadwigi Głowackiej, a szwagrów zaślubionej Justyny Głowackiej, we wsi Rzędowicach na roli osiadłych i zamieszkałych gospodarzy. Akt niniejszy został stawającym przeczytany i przez nas tylko podpisany, ile, że inne w akcie wyrażone osoby, pisać nie umieją. Ks. Walerjan Bogdanowicz pleban parafji koniuskiej, urzęd. stanu cywilnego" [9]).

W „Pamiętniku Kieleckim" na rok 1874, pod redakcją ks. Siarkowskiego, znajduje się następujący ustęp: „W kaplicy na cmentarzu zwanym Ogrójcem, znajduje się grób, w którym spoczywały przez kilkanaście lat zwłoki Bartosza Głowackiego, zwanego Kuman z pod Racławic, zmarłego w szpitalu Kieleckim 9 czerwca 1794. Zwłoki te następnie wydobyto i pochowano na cmentarzu kościelnym (katedralnym) między

[9]) Akt ten znajduje się w parafji Koniuskiej w „Księdze do spisywania Aktów Stanu cywilnego służącej na Departament Krakowski, Powiat Hebdowski, Zgromadzenie Gminne Skalbmierz, Parafja Koniusza" w aktach małżeństw z r. 1810 Nr. 8, Rzędowice, str. 41, 42 i 43. Ogłoszony został drukiem — prawie dosłownie — przez prof. Feliksa Rybarskiego w „Gazecie Kieleckiej" Nr. 81 z r. 1881. Podobne wzmianki o śmierci Głowackiego znajdują się również w aktach zapowiedzi Nr. 4, str. 39 i nr. 6, str. 40.

W parafji Koniusza zachowały się księgi metrykalne począwszy tylko od r. 1796.

dwoma wiązami po prawej stronie kościoła, obierając za punkt fronton główny i drzwi wielkie kościoła. Głowacki rodem był ze wsi Rzędowic, należącej do parafji Koniusza w okręgu proszowskim".

W księdze zmarłych parafji katedralnej w Kielcach zapisano pod datą 9 czerwca 1794 r.: „Hac die sepulti sunt 7 milites ex misericordia, inter quos numeratos quidam Głowacki". To jest: W dniu tym pochowano 7 żołnierzy z miłosierdzia (darmo), pomiędzy nimi niejakiego Głowackiego [10]). Wymienienie jednego tylko Głowackiego wśród siedmiu równocześnie pochowanych żołnierzy wskazuje, na to, iż nie był to prosty żołnierz, lecz wybitniejsza jakaś osobistość.

Czy to jednak był nasz bohater z pod Racławic trudno z wszelką pewnością orzec z braku bliższych danych o tym Głowackim. Nazwisko to było bowiem w Polsce dość rozpowszechnione, tak wśród szlachty, jak też i wśród włościan [11]). Mógł więc, ostatecznie i inny Głowacki służyć w wojsku Kościuszkowskiem i umrzeć w Kiel-

[10]) „Pamiętnik Kielecki" 1874. „Ilustrowany Kuryer Codzienny" nr. 313 z r. 1928 umieszcza reprodukcję owej zapiski z księgi zmarłych parafji katedralnej w Kielcach z r. 1794.

[11]) Byli Głowaccy we wsi Rzędowicach, jak to stwierdził prof. Rybarski. Pisze o nich w „Gazecie Kieleckiej" z r. 1881: „Istnieją dotychczas w Rzędowicach Głowaccy, którzy nie są potomkami Bartosa, choć się za takich uważają, ponieważ Bartos Głowacki nie miał synów". Również i jeden z potomków Bartosa po kądzieli, p. Ignacy Łyduch, ogłosił w prasie (Ilustr. Kuryer Codzien. z 10. XI. 1928), „że potomków Bartosza Głowackiego z linji męskiej, noszących to nazwisko, niema i być nie mogło. Bohater z pod Racławic nie miał wogóle żadnego syna, lecz tylko 3 córki, które wszystkie wyszły zamąż za mieszkańców jego rodzinnej wsi Rzędowice".

Od owych Głowackich z Rzędowic pochodzili zapewne różni Głowaccy, m. in. przebywający w Austrji, przypisu-

cach wkrótce po bitwie pod Szczekocinami. Nie mając pewnych dowodów, nie będę się zatem spierał o to, czy w Kielcach spoczywają szczątki Wojciecha Bartosa Głowackiego. Zaznaczam, że z dwóch starych chłopów z Rzędowic, od których prof. Rybarski i Jan Styka, twórca słynnej panoramy racławickiej, otrzymywali na miejscu informacje, jeden, Kazimierz Kozik, słyszał od współczesnych Głowackiemu, że ten umarł wskutek rany odniesionej pod Szczekocinami w Małogoszczu (obóz wojska polskiego cofającego się z pod Szczekocin znajdował się następnego dnia po bitwie szczekocińskiej pod Małogoszczem, a 9 czerwca pod Kielcami [12]), drugi zaś twierdził, że zginął pod Szczekocinami [13]).

W każdym razie wszystkie dane urzędowe i nieurzędowe, jakie posiadamy, łączą śmierć Głowackiego z bitwą pod Szczekocinami. Po tej też bitwie żadne ze znanych dotychczas źródeł nie wymienia go wśród żyjących.

Wiadomość o odebraniu Głowackiemu nadanego gruntu przez Szujskiego, oddaniu go w rekruty austrjackie, przedostaniu się, pomiędzy jeńcami austrjackimi, do Legjonów Dąbrowskiego i zamianowaniu go w nich porucznikiem, mamy od Wiktora Heltmana, który ją podał

---

jący sobie w końcu XIX w. i na początku XX w. pochodzenie wprost od bohatera z pod Racławic. Możliwem jest zresztą, iż łączyło ich jakieś pokrewieństwo z Bartosem. Przyjęcie przez Bartosa, po bitwie Racławickiej, brzmiącego po szlachecku nazwiska Głowacki, wskazywałoby na to, iż miał kogoś bliskiego noszącego to nazwisko, może matkę lub babkę.

[12]) „Gazeta Wolna Warszawska“ z 14 i 21 czerwca 1794 Nr. 15 i 17.

[13]) Artykuły prof. Rybarskiego w „Gazecie Kieleckiej“ z r. 1881 nr. 80 i 81 i Stanisława Schnür-Pepłowskiego w „Gazecie Lwowskiej“ z r. 1894 nr. 265, 266 i 267 p. tyt. „Wojciech Głowacki“. Artykuły te zawierają wiele danych do dziejów Głowackiego.

w r. 1838 w „Przeglądzie Dziejów Polski“ w sposób następujący: „Wiadomo powszechnie, iż w bitwie tej (racławickiej) odznaczyli się m. in. dwaj wieśniacy Głowacki i Świtacki, których Kościuszko na placu boju oficerami mianował, lecz mało komu wiadomą jest następująca okoliczność, za której rzetelność zaręczyć możemy. Właściciel wsi, z której Głowacki pochodził, uniesiony czy to chwilowym patrjotyzmem, czy bojaźnią rewolucji, do nagrody Kościuszki, dodał jeszcze Głowackiemu małą posiadłość gruntową. Po upadku rewolucji kiedy prawdziwi jej obrońce, zmienić znowu musieli dzielne kosy, na narzędzia pańszczyzny, wrócił i Głowacki do zagrody swojej; ale ponieważ nie było już rewolucji, nie było kogo się lękać, pan jego odebrał nadaną mu własność, i do odrabiania pańszczyzny zmusił. Głowacki nie mógł spokojnie znosić oburzającej nikczemności szlachcica: to sprawiło iż oddany został Austrjakom w rekruty. Wkrótce potem, kiedy Dąbrowski skupiał we Włoszech rozpierzchnięte szczątki wojska Kościuszki, między przesłanemi mu jeńcami, poznany został Głowacki i w nagrodę wyrządzonej mu krzywdy, porucznikiem mianowany“ [14]).

Wiadomość podana w tej formie jest nieprawdziwa.

III.

Heltman słyszał zapewne o jakichś pogłoskach, lecz nie sprawdziwszy ich, podał fałsze. Do Legjonów Dąbrowskiego przedostał się wprawdzie kosynier, który się odznaczył pod Racławicami, lecz nie był to Głowacki, ale Świstacki [15]). Został on podporucznikiem w kompa-

---

[14]) „Przegląd Dziejów Polskich“, Poitiers 1838, II, 38, 39.

[15]) Wspomina o nim Józef Szujski, wymieniając go razem z Głowackim jako dzielnych chłopów krakowskich, którzy się odznaczyli pod Racławicami, w „Dziejach Pol-

nji Józefa Drzewieckiego, o czem świadczą pamiętniki współczesne [16]).

Wiadomość zaś o odebraniu gruntu Głowackiemu ma oczywiście swoje źródło w opowiadaniach o odebraniu przeważnej części gruntu, podarowanego przez Szujskiego Głowackiemu, wdowie po Głowackim przez późniejszego dziedzica Rzędowic, Paszewskiego. Że tego rodzaju wieści krążyły, wynika z tego co prof. Rybarskiemu opowiadał stary chłop z Rzędowic, wspomniany już Kazimierz Kozik: „grunt, co go dał Głowackiemu Suński (Szujski), jak przyszedł Paszewski, to odebrał jego familji, jeno ćwiarteczkę zostawił żonie Głowackiego“. Opowiadanie Kozika nie jest wprawdzie pełnym dowodem, ale niema też powodu, by mu nie wierzyć, gdyż widocznie — myląc się w pewnych szczegółach — ten stojący nad grobem, 83-letni starzec mówił to, o czem słyszał w swojej młodości [17]). Faktycznie Szujski sprzedał był Rzędowice w r. 1804 Jerzemu Dobrzańskiemu i przeniósł się sam do Krakowa. Dobrzański zaś odsprzedał je Michałowi Paszewskiemu.

Postąpienie to Paszewskiego, chociażby nawet nie był poinformowany przez poprzedniego właściciela o darowiźnie Szujskiego i sam nie wiele wiedział o Głowackim, jest oczywiście potępienia godne, gdyż obowiązkiem jego było dokładnie się o sprawie poinformować. Nie była to jednak ta nikczemność, którą byłby popełnił

ski“ wyd. z r. 1866, t. IV, 707. Zaznaczam, że młodociana praca Szujskiego, późniejszego znakomitego historyka, p. tyt. „Ostatnia Nobilitacja“, w której mowa o Głowackim, jest nowelką a nie pracą historyczną.

[16]) M. in. „Pamiętniki Józefa Drzewieckiego“ I, 86.

[17]) W Słowniku geograficznym Królestwa Polskiego, X, 164, umieszczono wiadomość o przywłaszczeniu przez Paszewskiego gruntu nadanego Głowackiemu. Notatka ta opiera się oczywiście na artykule prof. Rybarskiego.

Szujski, odbierając grunt, którym tak uroczyście obdarzył Głowackiego, znając przytem dokładnie jego zasługi. Niesłusznie się więc oczernia pamięć Szujskiego.

Kim był autor tej plotki, Heltman? Jako historyk, był to nieuk, który skompilował mętne jakieś wiadomości w „Przeglądzie Dziejów Polskich“, przedstawiając naszą przeszłość w przesadnie ciemnych barwach. Praca jego roi się nietylko od błędów, ale wprost od niedorzeczności. Przytoczę tylko kilka przykładów: „W przedchrześcijańskiej słowiańszczyźnie szukać należy idei narodowej“. To też dzieje Polski rozpoczyna od Ziemowita syna Piasta i Rzepichy, 810 do 891, Leszka syna Ziemowita, 891 do 921, Ziemomysła syna Leszka 922 do 962, notując dokładnie daty ich panowania, których zresztą żadne źródło na świecie nie zna. Pisze dalej: „Polacy przyjmując religję chrześcijańską stali się niewolnikami“. Każdy mający najelementarniejsze pojęcie o dziejach średniowiecznych, wie jednak, że gdyby nie przyjęcie chrześcijaństwa, Polacy nie byliby się stali narodem, lecz podzieliliby losy innych szczepów słowiańskich nad Łabą i Odrą, które zaginęły bez śladu. Dalsze dzieje Polski Heltmana, to w znacznej mierze dzieje prześladowania „żydów, ewangelików, greków“,[18]) a gdy obcy pisarz podnosi tolerancję polską, polemizuje z nim Heltman. A przecież tolerancja ta była w rzeczywistości chlubą Polski, w epoce, gdy Europa się krwawiła w walkach religijnych, a nawet w czasie największego u nas zacofania i fanatyzmu, w XVII wieku, Polska mogła być jeszcze wzorem tolerancji dla państw zachodnich. Żydom zaś nigdzie się tak dobrze nie powodziło jak w Polsce, nigdzie nie mieli tych

[18]) Przedmowa do Przeglądu Dziejów Polskich; dalej str. 12, 149, 153, 154 i t. d.

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA W TORUNIU

praw i swobody, jak u nas. Stąd nazwanie zagranicą Polski: „Paradisus Judeorum“, raj żydów.

W tym samym duchu umieścił Heltman wiadomość o Głowackim „za której rzetelność zaręczyć możemy“ jak twierdzi, a która jest w rzeczywistości, o ile dotyczy Głowackiego i Szujskiego, wierutną bajką. Tyle o Heltmanie jako o historyku. O charakterze jego podaje następujące wiadomości prof. Szymon Askenazy w „Łukasińskim“: Heltman, pochodzący z Litwy, przybył w r. 1815 do Warszawy, gdzie uczęszczał na uniwersytet. Założył tajny związek akademicki w r. 1819 z myślą walki z „tyranją i fanatyzmem“ i „przywrócenia niepodległości Polski“. „Na początku 1820 r. Heltman i Piątkiewicz założyli nowy tajny związek młodzieży pod nazwą „Wolnych Polaków“ z zachowaniem form masońskich w dwu pierwotnie lożach“. Wykryto związek. Heltman po dłuższem więzieniu na odwachu i w ratuszu został oddany do korpusu litewskiego jeko zwykły szeregowiec“ [19]).

W sierpniu 1823 r. odbyła się u Heltmana rewizja, która dała wyniki obciążające. Poddano go indagacji. Tu pisze prof. Askenazy: „Heltman wzięty w Warszawie najsampierw na indagację przez Kałzakowa, nienajgorszego zresztą, wedle wiarygodnych świadectw polskich człowieka, nie był, jak się zdaje, poddany gwałtom fizycznym, ale sam już będąc pokruszony moralnie, dotychczasowem paroletniem cierpieniem służbowem, ściśnięty teraz między postrachem gorszego jeszcze losu, a pokusą łaski i ratunku, uległ zupełnie. W szeregu szczegółowych zeznań protokolarnych oraz w obszernem, własnoręcznie skreślonem piśmie zeznawczem, powiedział wszystko

[19]) Askenazy S., Łukasiński, Warszawa 1908, t. I, 258, 259, 260, 261.

co tylko było mu wiadomem o rzeczach i osobach związkowych w Królestwie i na Litwie. Opisał tedy z najdrobniejszemi szczegółami Związek, pierwotnie założony w Warszawie w r. 1819 pod Adamem Zamoyskim; odsłonił wynikłą stąd w r. 1820 organizację Wolnych Polaków; podał pierwszą wiadomość o stowarzyszeniu licealnem na Dynasach; dostarczył bliższych informacyj o towarzystwie uczniowskiem Świsłoczy. Co gorsza, wszystkie te sprawy przedstawił w sposobie obciążającym, aż nadto poważnym, przekraczającym istotną ich doniosłość; co zaś również nienajlepsze, obciążył mnóstwo osób, i to przeważnie przyjaciół, nie oszczędzając zresztą nikogo, wymieniając wszystkich, kogo tylko pamiętał, jako mającego jakikolwiekbądź, choćby najdalszy udział w czynnościach związkowych i narażając tym sposobem kilkudziesięciu młodych ludzi, dotychczas zgoła nietykanych, na niebezpieczne przeprawy śledcze. Najgorzej pod tym względem obszedł się z Bronikowskim oraz z Piątkiewiczem. Na nich obu zwalił całą winę pomysłu i wykonania tajnej organizacji związkowej warszawskiej Wolnych Polaków, zrzucając z siebie wszelką odpowiedzialność, choć istotnie był głównym inicjatorem i działaczem, przedstawiając siebie jako nieświadomą ofiarę ich sztuk i podstępów spiskowych, choć naprawdę był od nich starszym, i szeroko rozwodząc się nad „wstrętem“ jaki oni w nim budzili jako jego deprawatorowie polityczni i bezkarni sprawcy jego nieszczęść...“. „Interwencja Heltmana miała skutki opłakane, i to zarówno dla Wilna jak i dla Warszawy... Nastąpiły masowe aresztowania młodzieży litewskiej z Zanem i Mickiewiczem na czele. Roztoczyła się wielka sprawa akademicka Filaretów, do której wnet jako dalsze ogniwa przyłączyły się tragiczniejsze jeszcze w okropnym swoim przebiegu i skut-

kach, sprawy uczniowskie litewskie, a w szczególności oprócz świsłockiej, kroska, kiejdańska, poniewieska i kowieńska".

IV.

Pierwszy wyrok sądu wojennego zapadły w lutym 1824 r. skazywał Witkiewicza i Janczewskiego na śmierć, co im zamieniono na 10-letnie ciężkie roboty forteczne w kajdanach, a czterech innych skazano na podobne kary. — W kwietniu zapadł wyrok skazujący dwóch małoletnich uczniów szkoły kiejdańskiej, Mollessona i Tyra na śmierć, co zamieniono na zesłanie do ciężkich robót w kopalniach nerczyńskich, czterech innych do robót fortecznych w Bobrujsku i służby garnizonowej w Tobolsku. Gimnazjum Kiejdańskie uległo zupełnemu zwinięciu. W czerwcu uczniów szkoły kowieńskiej, Olszewskiego i Dembińskiego, skazano na śmierć, co zamieniono na ciężkie roboty forteczne. Skazano 20 osób na rozmaite kary więzienia i zesłania, m. in. Mickiewicza i Zana. Wydalono z uniwersytetu wileńskiego kilku profesorów, a m. in. Lelewela i t. d. Już od końca września 1823, po sprowadzeniu Heltmana do Warszawy i pierwszych jego tutaj poczynionych bliższych zeznaniach, nastąpiły w Warszawie liczne aresztowania mnóstwa osób przez niego wydanych. We Lwowie uwięziono Ludwika Piątkiewicza, jednego z najsilniej przez Heltmana obciążonych i t. d. „Co się zaś tyczy samego Heltmana, to istotnie dzięki swoim zeznaniom, wybrnął on z toni, uwolniony od kary, został wprawdzie powrócony do Korpusu Litewskiego, lecz śród warunków dogodnych, w szarży oficerskiej. W tym charakterze oficera rosyjskiego musiał on po kilku już latach, po wybuchu rewolucji listopadowej, wkroczyć z armją Dybicza do Królestwa i bić się z własnymi rodakami — kara pewnie najsroższa dla gorącego patrjoty, jakim on był niewątpliwie, pomimo okazanej słabości, był i pozostał; ale ranny w sam Wielki Czwartek 1831 r. i wzięty do niewoli polskiej, wstąpił do armji rewolucyjnej, walczył w jej szeregach aż do upadku powstania, poczem opuścił kraj, udając się na emigrację do Paryża. Tutaj został jednym z głównych i najzapaleńszych kierowników Towarzystwa Demokratycznego i Centralizacji Wersalskiej". W przeciągu ostatnich czterdziestu kilku lat życia, służył sprawie narodowej na obczyźnie, aczkolwiek z małym pożytkiem, nieraz z wyraźną szkodą, z dużym przecie zasobem zapału i energji, z zupełnem zaparciem się siebie, śród twardych warunków życiowych, na coraz cięższem, coraz bardziej beznadziejnem wygnaniu emigracyjnem. Niemałego wpływu na znaczny odłam wychodźczy, a pośrednio też na opinję publiczną w kraju, w długim tym przeciągu czasu, odegrał on rolę wydatną, która przecież, zarówno przez jego wrogów, jak i zwolenników, znacznie ponad istotne intelektualne uzdolnienie wygórowaną była".

Wiadomości o Heltmanie kończy prof. Askenazy następującemi uwagami: „Odsłaniać podobne przedawnione zboczenia i słabości ludzi, skądinąd dla kraju zasłużonych lub spracowanych, jest to funkcja bardzo przykra. Pociąga ona za sobą równocześnie obowiązek przywiedzenia wszystkich okoliczności łagodzących... Stosując takie kryterjum do Heltmana, aczkolwiek chodzi tu o przypadek dość ciężki, z uwagi na charakter jego wyznań graniczących z delatorstwem oraz na fatalne ich skutki dla sprawy filareckiej, wileńskiej i śledztw warszawskich, należało mu niewątpliwie przyznać okoliczności łagodzące i całą wyrozumiałość zachować dla człowieka, który uległ chwilowo pod prze-

można presją przygnębienia fizycznego i moralnego, a który tę chwilę słabości okupił długoletnim, i bez względu na owocność, ciężkim i ofiarnym wysiłkiem życia. Ale zaraz dodać potrzeba, że bądź co bądź, od człowieka mającego w swojej przeszłości podobną sprawę na sumieniu, należałoby również oczekiwać względem rzeczy i ludzi wyrozumiałości jaknajwyższej, że wszakże ani śladu podobnej wyrozumiałości, nie objawił nigdy Heltman, że wprost naodwrót, we wszystkiem i dla wszystkich zwykle jaknajostrzejszą stosował bezwzględność i że tym sposobem sam własnej sprawie przysłużył się jaknajgorzej. Nie zawaha się on piętna zdrajcy, wycisnąć na Czartoryskim i rozwodzić się z nieuctwem, jeśli nie ze złą wiarą, o „traktacie wiedeńskim, co za natchnieniem Czartoryskiego wydał Polskę Moskwie", potępić Mochnackiego jako „zręcznego agenta myśli dynastycznej, który się oddał na służbę Czartoryskiemu..." prawić od siebie o „palmie męczeńskiej, cierniowej koronie", do której wszak najmniej miał tytułu, podawać litanję obowiązków wzorowego spiskowca, nieczułego na „męki więzień, katusze, indagacje, krew z rusztowań płynącą" i t. p. Zaznaczyć tu jeszcze muszę, iż Maurycy Mochnacki, którego Heltman piętnował w powyższy sposób, był jedną z jego ofiar. Pisze o tem prof. Askenazy: „został on przez zeznania Heltmana obciążony podwójnie, jako założyciel dynasowskiego związku lyceistów oraz jako późniejszy członek Wolnych Polaków" [20]).

Prof. Askenazy jest zanadto poważnym historykiem i zanadto ceni prawdę historyczną, by mógł fakta historyczne, jakie dochodzą do jego wiadomości — chociażby nawet uważał, że to funkcja bardzo przykra — zataić lub przekręcić.

---

[20]) j. w. II 191—205.

Podał więc w „Łukasińskim" szczegóły obciążające Heltmana, które znalazł w źródłach. Sąd jego jednak o Heltmanie uważam za zanadto łagodny: Gdy inni spiskowcy wytrzymywali nawet tortury, nie zdradzając towarzyszy, Heltman dobrowolnie wydał mnóstwo ludzi — a między nimi osobistych przyjaciół — dla których denuncjacja jego miała okropne skutki. Po wybuchu powstania listopadowego mnóstwo Polaków uciekło z armji rosyjskiej do Polski, narażając się na największe niebezpieczeństwa. Wielu schwytanych poniosło śmierć. Wielu skazano za niesubordynację, gdy nie chcieli służyć przeciwko ojczyźnie. Były wypadki samobójstwa tych, którzy nie chcieli walczyć przeciwko współbraciom. Heltman walczył przeciwko nim, został ranny i dopiero dostawszy się do niewoli, obawiając się może zemsty ze strony polskiej, przystąpił do powstania. Na emigracji, korzystając z tego, iż nie znano jego zeznań złożonych wobec władz rosyjskich, wysuwał się na czoło, siejąc niezgodę wśród wygnańców, szkalując prawych synów ojczyzny, nie wyłączając nawet ofiar swoich donosów. Nie wiem, czy wśród tych stosunków można mówić o gorącym jego patrjotyźmie i ofiarnym wysiłku życia. W każdym razie fakta podane przez nieuprzedzonego z pewnością do Heltmana historyka, stwierdzają, iż zadenuncjował swoich przyjaciół i patrjotów polskich, walczył przeciwko Polsce, rzucał oszczerstwa na uczciwych ludzi.

Oto źródło, z którego pochodzi wiadomość o rzekomym nikczemnym postępku Szujskiego z Głowackim, wiadomość powtórzona w dobrej wierze, ale bezkrytycznie, przez Nabielaka, a następnie przez cały szereg innych autorów.

Nie zwrócono natomiast uwagi na to, iż fachowy historyk, Korzon, nie dał się w błąd wprowadzić, lecz stwierdził niesłuszność hańbiącego

zarzutu uczynionego przez Heltmana Szujskiemu [21]).

W rzeczywistości należy się Antoniemu Szujskiemu za postąpienie jego z Głowackim — obdarowanie go gruntem i uwolnienie od pańszczyzny — dobre wspomnienie.

Okazuje się więc, że ani Szujski nie był nikczemnikiem, ani chłop polski Głowacki, który walczył i zginął za Ojczyznę, „groteskowo-ponurą“ postacią, za jakich ich niektórzy młodzi literaci — wprowadzeni w błąd przez Heltmana — przedstawiają.

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA W TORUNIU
U6558

[21]) Kościuszko, str. 647.

U6558

U6558

Biblioteka Główna UMK
300020715158